

CENA DZIENNIKA:

w Łodzi:
opisanie... ra. 9 k. —
opisanie... „ 4 k. 50
opisanie... „ 2 k. 50
w Królestwie i Cesarstwie:
opisanie... ra. 12 k. —
opisanie... „ 6 k. 50
Cena pojedynczego numeru 5 kop.

DZIENNIK ŁÓDZKI

pismo przemysłowe, handlowe i literackie.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za jeden wiersz pełnym lub za jego miejsce 6 k., z następnymi: za 2 razy 5%, za 3 razy 15%, za 4 razy 20%, za 5 razy 25%, za 6 razy i więcej 30%.
Nekrologi: za każdy wiersz 10 kop.
Reklamy: za każdy wiersz 12 kop.
Stale 3 wierszowe ogłoszenia adresowe po rs. 2 miesięcznie.
Od należności przewyższających 10 rs. ustępstwo dodatkowe ogólne 5%.

KALENDARZYK.

Gród: Elżyszka Biskupa.
Wschód słońca o godz. 7 min. 47. Zachód o godz. 3 min. 51.
Długość dnia godz. 8 min. 4. Ubyło dnia godzin 8 minut 35.

Biuro Redakcyi i Administracyi
ulica Piotrkowska, hotel Hamburgski Nr. 275.

Adres telegraficzny:
KULAKOWSKI, ŁÓDŹ.

Ogłoszenia przyjmowane są w Administracyi „Dziennika” oraz w Biurach Ogłoszeń Rajchmana i Frenclera w Warszawie i w Łodzi.

Rękopisy nadesłane bez zastrzeżenia—nie będą zwracane.

POTRZEBY ŁODZI

i opinia „Warszawskiego Dniownika”.

Skrętole zaznaczenie potrzeb miasta w piśmie niniejszem, niezawse budzi zadowolenie „Warszawskiego Dniownika”. Zdawałoby się nawet, że Łódź specjalnie cięższą jakąś antypatją ze strony redaktorów organu warszawskiego; podejmowani tu nieraz gościnnie przy poświęcaniu rozmaitych instytucji dobroczynnych i religijnych, nie odpłacili tego mieszkańcom ani jednym słowem żyłiwem. Przeciwnie, ściśle nas kontrolują, ażali jaka zbawienna reforma nie polepszy przypadkiem warunków bytu Łodzi—i drżą na samą myśl zaprowadzenia w Łodzi takich instytucji, któreby miastu nadały charakter europejski. Z tych względów krytykują często nasze propozycje, uważając żądania nasze za wygórowane. Najważniejszą pomyłką tych panów jest mieszanie kwestyj ekonomicznych z kwestyami czysto państwowymi albo narodowymi. W tych ostatnich nie jesteśmy tak bardzo oddaleni od poglądów „Dniownika”, który, wyznajemy to bez obłudnej dwuznaczności, niezawse ma powody wpadać w zachwyty co do postępowania niektórych fabrykantów niemieckich. Nieraz to głośno wypowiadaliśmy i nie myślimy ani na chwilę składać w ofierze interesom materialnym miasta, chociażby jednego atomu z całokształtu tych wszystkich pojęć i uczuć, które dla nas stanowią najdroższą spuściznę po przodkach.

Wszystkie poglądy „Dniownika” o lekceważącym stosunku przybyszów do ludności miejscowej, mimo niezaprzeczonych win tej ostatniej, podpisujemy oboma rękami. Ignorowanie języka krajowego w instytucjach publicznych (np. w straży ogniowej, towarzystwie dobroczynności, kościołach ewangelickich, po części w banku handlowym, i wielu innych), ostantacyjne protegowanie teatru niemieckiego, niewyciąganie ku pracownikom krajowym żyłiwiej dłoni, jak tego żądać mamy prawo,—wszystko to potępiamy bez ogródki i stanowczo, oplakujemy ten stan fatalny, który nam nie po-

zwala zajęć wydatnego miejsca na tej prastarej ziemi łęczyckiej. Lecz właśnie dlatego, że chcemy zmienić na lepsze owo nieszczęśliwe położenie, że chcemy współplemiencom naszym stworzyć tu znośniejsze warunki bytu, że spora garść ludzi pochodzenia niemieckiego chcemy jako szczerze sympatyzujących z nami, połączyć z sobą ściślejszymi węzłami,—właśnie dlatego pracujemy tu, narażeni na niezliczone przeszkody, nad dobrem miasta. Do Łodzi bowiem, w miarę urzeczywistnienia się naszych projektów ekonomicznych i społecznych, napłynąć musi tyle i takiego żywiłu miejscowego, że głos nasz, domagający się od współobywateli niemieckich tak umiarkowanych rzeczy, jak przyzwoitego stosunku do naszej narodowości, nie będzie głośnie wolającego na puszczy.

Tymczasem „Warszawski Dniownik” protestuje po większej części przeciwko najdrobniejszym ulepszeniom, najliczszym ulgom, którebyśmy dla miasta uzyskać chcieli. Zdawałoby się, że odnośnie do Łodzi jest wyznaczą rzymskiego Carthago delenda est, bo nieczynienie zadość naszym nagłym potrzebom wyrównywa dążności do zniszczenia miasta. W Nr. 246 odpowiada na nasze propozycje, tępieniem ich jednej po drugiej, a czyni to z nadzwyczajną i źle udwaną niechęcią. Postuchajmy co mówi: „Dla Łodzi obecne jej ramy zdają się stawać z dniem każdym ciasniejszemi; w organach miejscowych spotykamy ciągle rozmaite projekty, których autorowie oczywiście wygłaszają nie swoje osobiste opinie lub życzenia, lecz dążności sfer najbardziej wpływowych w tem mieście. Mieszkańcom Łodzi zachciwa się wielu rzeczy: chcieliby, żeby ich miasto stało się niezależnem nie tylko pod względem handlowym, co mogą osiągnąć sami (?) i bez czynnej pomocy rządu i nie przeciwko temu nie mamy,—lecz po za granicami sfery handlowej zaczynają się żądania, którym uczynienie zadość nie jest możliwem. A właśnie w czasach ostatnich publiczne objawianie podobnych życzeń stało się tak częstem i natarczywem w „Dzienniku Łódzkim”, że nie można nie zwrócić na nie uwagi. W jednym z ostatnich numerów tej gazety spotykamy dośyć

obszerny artykuł, dowodzący, że w Łodzi powinna być giełda i rozpatrujący szczegóły jej urządzenia”. Opuszczając streszczenie artykułu naszego, przytaczamy jego odepkanie przez „Dniownik”: „Lecz dla czegoż fabrykanci łódzcy nie postarali się o jej urządzenie? A gazeta miejscowa usiłuje przypisać winę komuś drugiemu”. Bynajmniej. Albo my dla „Dniownika” nie umiemy się dość jasno tłumaczyć, albo nas „Dniownik” nie chce zrozumieć. Cały ton i treść artykułu naszego o giełdzie dowodzą najoczywistej, że nikogo innego prócz samych fabrykantów obarczać tą kwestyą nie chciano a żądanie to do tego stopnia zaakcentowano, że wprost wymieniono bank handlowy, jako instytucyę najodpowiedniejszą do poczętkowania w tej sprawie.

W dalszym ciągu czytamy: „Dziennik Łódzki” chce, żeby w Łodzi urządzono komorę i trybunał handlowy, żeby w Łodzi miał siedziskó zjazd sędziów pokoju i aby zaprowadzić oddzielny rejestr firmowy. Ze wszystkie te nowości byłyby dla Łodzi przyjemne, wierzmy,—lecz że wszystko to wymagałoby znacznych wydatków ze skarbu, o tem „Dziennik Łódzki” nie wspomina ani słowem. I dlatego, jeżeliby nawet uznano za możliwe zaprowadzenie trybunału handlowego, to sprawiedliwość i uprawnione interesy tak obarzonego obecnie skarbu, wymagałyby, aby wydatki na zaprowadzenie i utrzymanie tych instytucyj wzięła na siebie ludność łódzka (dlaczego tych samych wydatków nie ponosi ani ludność warszawska na sąd handlowy, ani ludność częstochowska na zjazd sędziów pokoju? Przyp. red. Dz. Łódz.). Rząd bowiem, wedle naszego zdania, nie jest szczególnie zainteresowany w zaprowadzeniu tych instytucyj w Łodzi. Owszem, dałoby się nawet to i owo powiedzieć przeciwko zaprowadzeniu w Łodzi jakichkolwiek instytucyj sądowych (!). Sprawiedliwość może tylko zyskać pod względem niezależności od wszelkich wpływów zewnętrznych, jeśli będzie wymierzana przez ludzi, nie zostających w bliskich stosunkach ze stronami interesowanymi. Stosunków zaś takich trudno uniknąć w mieście takim szczególnie jak Łódź, gdzie wogóle mało jest ludzi tej klasy, któ-

ra obecnie zwykliśmy nazywać inteligencyą i gdzie skutkiem tego pod naciskiem prowincjonalnej nudy (w Łodzi ludzie tak pracują, że o nudzie mówić tylko może z gruntu wstręt do pracy mający leniowie. Przyp. red. Dz. Łódz.), sądzący i pod sądni zbliżają się daleko łatwiej niż w stolicach”. Zdaje nam się, że najmniej szczęśliwym jest „Dniownik” w odparciu naszego żądania o instytucyę sądową. Wszakże to jest sfera, w której bez pomocy rządu nie zrobić nie możemy. Dlaczego Łódź ma być traktowana gorzej niż Włocławek i Częstochowa? Czyż dwa te miasta także oddzielnie placą na wszelkie instytucy publiczne? Czy grosze łódzkie nie wpływają równie prawidłowo a może obficie do kas publicznych jak podatki z Włocławka, Częstochowy lub Piotrkowa?

Na zarzut, że zjazd sędziów pokoju w Łodzi niepotrzebny, odpowiadamy „Dniownikowi” przypomnieniem, że przy wprowadzaniu reformy do Królestwa w roku 1876 istniał pierwsiastkowo projekt ustanowienia dwu zjazdów: w Piotrkowie i w Łodzi. Następnie przechrzył się rząd do Częstochowy dlatego, że w miejscowości tej, jako bliższej granicy, spodziewano się mniejszego wpływu na kontrabandę. Tymczasem okazało się z danych statystycznych, które przeciw „Dniownikowi” mniej obce być powinny niż komukolwiek, że spraw o kontrabandę wszystkich wogóle jest tam stosunkowo mało. Gdyby więc nawet pieniądze w tak ważnej kwesty jak prawidłowy bieg wymiaru sprawiedliwości mogły odgrywać rolę,—możnaby zjazd z Częstochowy przenieść do Łodzi, w której spraw apelacyjnych jest 10 razy więcej. A ponieważ „Dniownik” wzięł już na tak chwalebna oświeżenie, więc mu dodamy, że skarb takową osiągnie; koszty bowiem stawiennictwa świadków w sprawach karnych ponosi skarb, a to chyba spornem nie jest, że nierównie więcej świadków wędruje z Łodzi do Piotrkowa niż ich pielgrzymować będzie z Częstochowy i Piotrkowa razem wziętych do Łodzi. Co do trybunału handlowego, na zarzuty „Dniownika”, trzeba by odpowiedzieć oddzielnym artykułem. Możemy „Dniownik” zapewnić, że nie unikamy zgola

DNI SMUTKU. POWIEŚĆ

przez HUGH CONWAY'A. Przekład Wiktoryi Rosickiej.

(Dokończenie—patrz Nr. 256).

— Dlaczegoż więc przyznał się do winy? — Bo jest głupcem. Postępowanie takie równa się popełnieniu samobójstwa. On sam zresztą niewiele mnie obchodzi, lecz przyznaje, iż byłem zdumiony, widząc całą sprawę zniszczoną jego uporem. Po zjedłem do niego, przekładałem, obiecywałem uwolnienie — nie to wszystko nie mogło. — Czy wyrzuty sumienia skłoniły go do zeznania? — Nie nie wiem. Powtarzał ciągle: pan nie wiesz o tem, o czem ja wiem—tam w sali jest ktoś, który wie o wszystkim... Ona widziała na własne oczy i przyjechała teraz, aby mnie powieścić.—Nie mogłem zrozumieć tego. — Lecz ja zrozumiałem. To widok powstającej Felicji odebrał mi nadzieję ujęcia ręki sprawiedliwości. — Czy nie mógłbyś pan widzieć się z oskarżonym?—zapytałem. — Mogłbym, ale nie mam powodu. — Dam panu powód... Oto życzeniem mojem jest, abyś się pan z nim zobaczył i wynośł pisane lub dyktowane zeznanie, odnoszące się do spełnienia tej zbrodni i okoliczności jej dotyczących. — Pan Crisp ze zdziwieniem patrzył na mnie i wyraził powątpiewanie co do możliwości otrzymania żądanego zeznania. — Mały ten człowieczek wzbudzał we mnie pewną sympatyę, po chwilowym też namy-

śle opowiedziałem mu całe zdarzenie, czemu przysłuchiwał się z zajęciem, dobrze mi wrócałem. Zostawiłem więc adres i pożegnałem go.

Nie zatrzymując się zatem dłużej w Tenham, udałem się wprost na stacyę. Przechodziłem tę samą drogę, którą owej nocy przebywał sir Ferrand. Jakże też wszystko zmieniło się od tej chwili!—zarówno w życiu naszym jak i w naturze! Był to śliczny dzień wesołości — pola okryte piękną zielenością i zasypane różnobarwnym kwieciami; gdzieindziej żuów kwitnące głogi tworzyły piękne gaiki a dalej falowały łany zboża, oczekujące skoszenia, gdyż żniwa w tym roku były późnione. Cała natura zdawała się być pograżoną w jesiennym spoczynku. Cichy ten, zachwycający piękny, prawdziwie angielski obraz rozwijał się przedemną.

Tak miłym, tak drogiem wydał mi się teraz mój kraj rodzinny, iż pisząc obecnie, chciałbym wykreślić pochwały i zachwyty, jakie budziła we mnie Sewilla.

Przyszedłem nareszcie do miejsca, w którym zabito sir Ferranda. Gdzież są śniegi spadłe zeszłej zimy?—pytałem siebie a mogłem raczej powiedzieć: gdzie są cierpienia wczorajsze? Znikły jak ten śnieg. Nowe śniegi spadną, nowe cierpienia zjawią się—lecz śnieg zeszłej zimy, zmartwienia wczorajsze, nie powrócą nigdy.

Przechodząc koło mieszkania pani Wilson, spotkałem się z nią—wyglądała staro, z dziwnym wyrazem w oczach. Stała przedemną, przeszywając straszem spojrzaniem. — Ostatecznie ona tego nie zrobiła!—zawołała dumnie.

— Nie zrobiła — odparłem krótko, widząc że wszelkie udawanie byłoby nie na miejscu.

— Głupią byłam!—zawołała powtórnie—żem się dała uwieść pierwszemu popędowi. Dlaczego jej powiedziałam? Przysięgam ci, panie North, gdybym nie była przekonana, że to ona go zabiła, nie byłabym jej nigdy wyznała prawdy. Byłaby umarła zhańbioną kobietą—jaką ja sama jestem.

— Nie zapominaj pani—odparłem poważnie — że lady Ferrand jest obecnie moją żoną. Nie zniosę zatem jej imienia złączonego z twojem.

— Pańska żona! — roześmiała się z pogardą—już przeciw zapomniala o pierwszym kochanku. Dlaczego jej powiedziałam? wolalabym rękę stracić, zanim skreśliłam te słowa! Czy wiesz pan dlaczego je napisałam? — Nie—i nie chcę wiedzieć.

— Napisałam je przez zemstę. Myślałam, że ona służy mu tak, jak ja służyłam i za to ją nienawidziłam, bo kochałam go zawsze. Myślałam więc, że sprawię jej radość, donosząc, że zabiła swego męża, a panu, jej kochankowi—wiedziałam, że nim jesteś—sprawię prawdziwą rozkosz tem, że drzeć musisz ciągle, abym tajemnicy nie zdradziła. Byłam szalona! Dlaczego ten człowiek przyznał się do winy? Widząc powstającą żonę pańską, śmiałam się w duchu,—wiedziałam, co się stanie. Tymczasem, zamiast skrzywdzić, wyrządziłam jej dobrodziejstwo...

— Tak jest—odpowiedziałem, odwracając się.

Złośliwość tej kobiety wydała mi się, tak okrutną, że z radością myślałem, że Felicji zaszkodzić już nie może.

Uszedłszy kawał drogi, odwróciłem się aby spojrzeć na nią — stała nieruchoma, śledząc mnie wzrokiem. Nie zatrzymując się więc dłużej, pośpieszyłem naprzód, dążąc do Felicji—do szczęścia.

ROZDZIAŁ XVII. Rozjaśnione niebo. Jakkolwiek Anglia w innych kolorach przedstawiała się nam teraz, aniżeli podczas pierwszego wyjazdu, należało jednak śpieszyć do Sewilli—do matki, która zmar-

twiła się nagłym naszym wyjazdem. Uspokoiłem ją wprawdzie telegramem, że wszystko już ukończono i że za kilka dni powrócimy. Nie mogliśmy jednakże wyjechać z Anglii tak przedko z powodu dwóch przyczyn—najpierw czekałem na zeznanie oraz pragnąłem postarać się o dowody świadczące, iż ożeniłem się z prawdziwą lady Ferrand, co też z łatwością mi przyszło. Majątku jej należnego nie przyjąłem, przeznaczając go na cele dobroczynne. Chciałem tylko wiedzieć, że Ferrand zostawił po sobie wdowę.

Niepokoilo mnie bardzo długie wyczekiwanie nadejścia zeznania, chociaż przekonałem Felicję, że pan Crisp może je nam przesłać zarówno do Sewilli jak i do Londynu. Zdecydowaliśmy się ostatecznie udać się w drogę ku domowi.

Niewypowiedziana radość, z jaką Felicja powitała matkę, kazała jej zapomnieć wyrzutów. Przyjęła nas jako dzieci marnotrawne—z radością, łzami i śmiechem.

Pomimo iż nie mówiłem matce o przyczynie naszej tajemniczej podróży, ani ona też nie pytała mnie o to,—zauważyłem następnego dnia, że wiedziała już o wszystkim. Felicja wyznała całą prawdę. Brakowało nam tylko ostatnich wyjaśnień, na które oczekiwaliśmy spokojnie—bez obawy.

Wkrótce też przyniesiono nam listy z poczty, z których jeden był następującej treści:

Spowiedź Wiliama Evansa, siedzącego obecnie w więzieniu w Tenham—skazanego na śmierć:

Dnia 5 stycznia roku bieżącego wracalem z Nowej Zelandyi. Przyjechawszy do Londynu, miałem tylko kilka szylingów w kieszeni. Prócz ficego ubrania i kilku groszy, posiadałem tylko pistolet nowej konstrukcyi, który dostałem od wynalazcy, chcącego broń tę rozpowszechnić. Po co mi dał, sam nie wiem. Nie mając żadnego zajęcia i wydawszy już ostatnie prawie

PRZEMYSŁ I HANDEL.

tej odpowiedzi; owszem, bez względu na wet na oryginalny ton, jakiego nieczyli...

Przeciwko instytucjom sądowym przyczą „Dniownik” wżgląd niezmiernie bla...

Postawienie przez „Dniownik” rejestru firmowego w rżdzie instytucyj, które mają...

Lecz i najprostszym udogodnieniem dla handlu „Dniownik” jest niechętny. Jeden z współpracowników...

pieniądz, przypominałem sobie o dawnym przyjacielu, który mieszkał w pobliżu Roding. Pieniędzy, jakie miałem, załatwiłem...

dłowego życia, nie sądzimy jednak, aby ta niewinna propozycja mogła dać powód do...

SPRAWOZDANIA TARGOWE.

Gielda berlińska. Sprawozdanie tygodniowe (do dnia 28 listopada). Z jednokrotną cięgie ufnoscią...

2%, i były niekiedy przedmiotem bardzo rozległych obrótów. Prawie wszystkie akcje banków uzyskały...

Targi szeszarskie. Sprawozdanie tygodniowe (do dnia 28 listopada). W dniu 28 listopada, w Warszawie...

Włna. Berlin, 26 listopada. Rozmaitości fabrykanci pojawili się na targu tutejszym w tygodniu...

Przy stacy pocztowej w Nowem Miesiechu (gub. piotrzkowska) utworzono stacyę telegraficzną...

Wystawa ogrodnicza międzynarodowa urządzona zostanie w Londynie w r. 1887, staniem „Royal Hort Society”.

Excicator p. Rittera otrzymał obecnie list pochwalny od komitetu wystawy warszawskiej.

Fabryki krawatów w Warszawie produkują rocznie za 20,000 rs.

Fabryka mączki kartoflanej pod Nową-Aleksandryą płaci za korzec kartofli (280 funtów) 45 kop.

Fabryka kawiorka ma być założoną w Warszawie. Ikra potrzebna do fabrykacji pochodzić będzie wyłącznie z ryb krajowych.

Wystawa ogrodnicza międzynarodowa urządzona zostanie w Londynie w r. 1887, staniem „Royal Hort Society”.

Kronika Łódzka.

(-) Zarząd koleji dąbrowskiej wprowadza z d. 13 bież. miesiąca zmianę w poborze opłaty frachtowej...

(-) Komitet stagnacyjny. W ostatnim numerze „Izraelity” znajdujemy korespondencję z Łodzi...

Przystąpiła do trupa i po chwili z gwałtownym okrzykiem zalamala ręce. Ja zaś upuściłem pistolet i okrutnie przestraszony...

Przyznałem się do winy przed sądem dlatego, iż rzuciwszy wzrokiem wokoło sali sądowej...

P. S. Przesyłam cię całą spowiedź dyktowaną przez więźnia—czego właśnie życzyłeś pan sobie.

Witkiam Evans.

Po przeczytaniu ostatnich słów, wyleciał nam z rąk i w osłupieniu patrzyliśmy na siebie.

Lec nie koniec na tem jego opowiadania. Jeszcze jedna scena stoi mi przed oczyma.

Domek angielski, na zewnątrz otoczony piękną lęką i zacieniony starymi drzewami—wewnątrz zaś urządzone z komfortem...

Gdy już nie mieliśmy żadnej potrzeby przebywania pod jasnym niebem Hiszpanii i piękna Sewilla zbladła w naszych oczach...

Spojrzyjcie teraz wraz ze mną przez to zacienione okno—moja żona siedzi tam z synem przy boku i córkami koło siebie.

Dzieci, widząc wzrok mój spoczywający na tej grupie, mówią o tem matce. Spojrzała i oczy jej spotkały się z moimi w chwili...



O G Ł O S Z E N I A.

TEATR VICTORIA.

Towarzystwo Artystów Dramatycznych pod dyrekcją Józefa Tecla. We wtorek d. 1 grudnia 1885

Panie kochanku

Komedia w 3-ach aktach, oryginalne napisana przez J. I. Kraszewskiego.

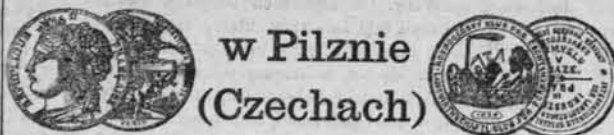
POCIĄGI NADZWYCAJNE

po cenach podwyższonych będą prawdopodobnie odchodzić z Petersburga, Moskwy, Kijowa i Odessy do Łodzi...

Oprócz tego dziś i codziennie wyborne kupyły, duety, tercety, kwartety, omloty, sztyflety i klarynety wykonywane przez cały personel artystyczny.

Wystawiony przez bank handlowy w Łodzi dowód nr. 355 na rs. 100 na pożyczkę premiovą z r. 1866, ser. 11,022, nr. 13, zgubiono.

FABRYKA MASZYN E. SKODA



w Pilźnie (Czechach)

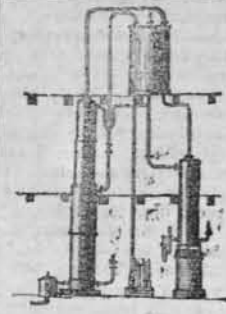
w połączeniu z nowo-zorganizowaną DĄBROWSKĄ FABRYKĄ MASZYN E. SKODA w Dąbrowie (st. dr. żel. Warsz.-Wied.)

połącza: Kompletne urządzenia wszelkiego rodzaju fabryk, najbardziej racjonalnych konstrukcyj i wypróbowanych systemów a specjalnie Cukrowni, Gorzelni, Browarów, Młynów, Cerezyn, Trypolita, Papierni i t. d.

Zarząd drogi żelaznej WARSZAWSKO-TERESPOLSKIEJ

podaje do wiadomości osób interesowanych, że w dniu 5 (17) grudnia r. b. o godzinie 12-iej w południe odbędzie się licytacja...

Pragnący być dopuszczonym do licytacji, czy to głoszącej czy przez deklarację, winien najpóźniej w dniu licytacji, do godziny 11-iej przed południem złożyć w kasie zbiorowej drogi żelaznej Warszawsko-Terespolskiej wadium w sumie 3,000 rs.



ZAKŁADY MECHANICZNE

obecnie pod firmą BORMAN, SZWEDE & TEMPLER w Warszawie, Srebrna Nr. 14, polecają się do kompletnych urządzeń lub przebudowań BROWARÓW, GORZELNI i DYSTYLARNI.

Restauracya POD „GWIAZDĄ“

ulica Południowa, vis-a-vis sklepu spożywczego. Poleca Szanownym Konsumentom OBIADY, jedzenia na porcyce, oraz ŚNIADANIA od godziny 10-tej.

Książki dla młodzieży i osób dorosłych stosownie na PODARKI GWIAZDKOWE tudzież obrazkowe dla dzieci poleca księgarnia R. Schatke.

Zarząd drogi żelaznej FABRYCZNO-ŁÓDZKIEJ

podaje do wiadomości, że z dniem 15 (27) b. m. wprowadzoną zostaje specjalna taryfa na przywóz bawelny wschodnio-Indyjskiej w belach...

OSTRZEŻENIE! Doszło do mojej wiadomości, że między kupcami miasta Łodzi kursują wieści jakoby wystawiono...

GIEŁDA WARSZAWSKA d. 28 listopada.

Table with multiple columns: Wexle (Berlin, Londyn, Paryż, Wiedeń, Petersburg), Akcje (Obliżskar, Listy Likw., R. Pol. Wa.), and other financial data.

DRUKARNIA DZIENNIKA ŁÓDZKIEGO Piotrkowska N. 275. Przyjmuje wszelkie roboty w zakresie drukarstwa wchodzące, wykonywając takowe jak najstaranniej, po cenach przystępnych.

PIEKARNIA Lat 20 egzystująca w Kielcach, do tego skład na mąkę, sklep, 3 pokoje, kuchnia, piwnica, góra, drwalnia...

PISARZ obeznany z interesami kancelaryjnymi, potrzebny jest jak najprędzej wójtowi gminy Widzew. Zgłaszać się można na miejscu lub listownie w Widzewie pod Pabianicami.